

Oświadczenie W. M. Mołotowa złożone w drugim dniu rokowań ZSRR-NRF

Jak już donosiliśmy, dnia 10 bm. na posiedzeniu delegacji rządowych Związku Radzieckiego i Niemieckiej Republiki Federalnej minister Spraw Zagranicznych ZSRR W. M. Mołotow złożył oświadczenie. Podaliśmy pełny tekst tego oświadczenia.

— Zebrał się na tej konferencji, która — być może — mogła się odbyć nieco wcześniej. W każdym razie rozpoczęty obecnie rozmów nie można bynajmniej uważać za nie dość pilny, by nie rozpatrywać problemów, jakie stoją przed nami. Ponieważ jednak spotkali się po raz pierwszy — jest rzeczą zrozumiałą — że powinniśmy się zająć zwłaszcza o to, by wzajemnie się zrozumieć, powiedzieć szczerze to, co myślimy i czujemy i postarać się znaleźć możliwości zbliżenia między nami, co rzeczywiście odpowiadało interesom zarówno narodu radzieckiego, jak i narodu niemieckiego.

W danym wypadku pragnęliśmy wypowiedzieć się nie tylko jako minister Spraw Zagranicznych, ale jako zwykły człowiek radziecki. Mogę przy tym od razu stwierdzić, że oboma rękami podpisuję się pod tym, co przed chwilą oświadczył tow. Chruszczow.

My, ludzie radziecy, nie możemy przejść do porządku nad takimi oświadczeniami, gdy porównujemy się zbrodnią okupantów hitlerowskich na naszym terytorium z działaniami wojsk radzieckich, które z honorem broniły swej ojczyzny w czasie Wielkiej Wojny Narodowej. Broniąc się przed agresorem, w toku działań wojennych były one zmuszone podjąć wszelkie środki wojenne, bez których nie można się było obejść. Jest rzeczą zupełnie oczywistą, że nie można porównywać środków wojennych, jakie podejmowały wojska radzieckie na terytorium Niemiec ze zbrodniami najeźdźców na terytorium radzieckim. Byłoby to poniżające dla narodu radzieckiego. Sadzę, że możemy w toku rozmów znaleźć w tej sprawie wspólny język.

Trzeba teraz przypomnieć, że w roku 1945, gdy wojska radzieckie w toku działań wojennych wkroczyły na terytorium Niemiec, postępowaly one, ogólnie biorąc, tak samo jak wojska amerykańskie i angielskie. Jednakże, rozumie się, istniała różnica między wojskami radzieckimi i innymi wojskami sojuszniczymi, ponieważ wojska radzieckie posuwały się naprzód i pokonywały główne trudności wojny. Tymczasem się to tym, że poprzednio przez blisko 4 lata wojna toczyła się na naszym radzieckim terytorium i Armia Radziecka działała z należytą szybkością i energią, aby przyspieszyć zakończenie wojny. Słuszne będzie wspomnieć tu nie tylko o tym, co wojska radzieckie uczyniły dla swojej ojczyzny, lecz i o tym, co uczyniły dla narodu niemieckiego.

Kanceler federalny mówił nam, że nie należy utożsamiać Hitlera z hitleryzmem z narodem niemieckim. Że zdaliśmy się z tym w całej pełni. Dobrze pamiętamy słowa J. W. Stalina, wypowiedziane jeszcze na początku 1942 r., że Hitlerzy przychodzą i odchodzą, a naród niemiecki, a państwo niemieckie pozostało. Słowa te wyrażają głębokie myśli wszystkich ludzi radzieckich.

Jednakże, czyż nie jest faktem, że gdyby nie było napaści armii hitlerowskiej na Związek Radziecki, nie cierpiałby również naród niemiecki. Czyż nie jest faktem, że naród niemiecki sam nie zdołał uwolnić się od Hitlera i hitleryzmu. Kto jak to, lecz ludzie radziecy byliby bardzo zadowoleni, gdyby jeszcze przed rozpoczęciem drugiej wojny światowej naród niemiecki uwolnił się od Hitlera

i hitleryzmu. Jednakże naród niemiecki nie zdołał wówczas tego uczynić.

Mówił mi wczoraj kanceler federalny, że nigdy nie widział Hitlera i gdyby zobaczył Hitlera, udułby go własnymi rękami. Rozumiemy oczywiście te uczucia pana Adenauera. Zrozumiemy więc również i nas, ludzi radzieckich, zrozumiemy znaczenie tego historycznego dzieła, którego dokonała nasza armia — że nasza Armia Radziecka była wyzwolicielem narodu niemieckiego od faszyzmu i hitleryzmu.

Nie wątpię, że pan Adenauer nie chciał powiedzieć nie obelżywego, gdy wspominał o działaniach wojennych naszej armii, która wkroczyła pod koniec wojny na terytorium niemieckie. Jednakże mamy prawo powiedzieć, że Armia Radziecka poniosła ogromne ofiary wyczołgała do Niemiec jako wyzwolicielem narodu niemieckiego.

Dobrze wiecie, że nasz naród ponosił niemało ofiar również dla wyzwolenia innych narodów europejskich.

Przechodząc do problemów, które mamy rozstrzygnąć.

Co zaproponował rząd radziecki?

Rząd radziecki proponował i proponuje nawiązanie normalnych dyplomatycznych stosunków między Związkiem Radzieckim a Niemiecką Republiką Federalną. W dniu 9 bm. mówił o tym jasno i konkretnie szef delegacji radzieckiej, towarzysze Bulganin, a dzisiaj również towarzysze Chruszczow. Mogłoby to posłużyć, jako dobra podstawa dla rozwoju także stosunków gospodarczych między Związkiem Radzieckim a Niemiecką Republiką Federalną, jak również dla rozwoju stosunków kulturalnych. Wiemy, że Niemiecka Republika Federalna zgadza się z tym, że rozmowy powinny być poświęcone tym zagadnieniom, jak również innym problemom związanym z tą sprawą.

Szef delegacji Niemieckiej Republiki Federalnej przedstawił swej stronie propozycję omówienia także problemu dotyczącego jeńców wojennych skazanych przez sąd radziecki za szczególne ciężkie zbrodnie popełnione w czasie wojny, to znaczy chodził faktycznie o określoną grupę zbrodniarzy wojennych. Proponuje on również rozpatrzenie problemu przywrócenia jednostki Niemiec.

Dziś pan kanceler powiedział, że wczoraj nie użył słów „jeńcy wojenni”. Jest to zupełnie słuszne. Nie użył również słów „zbrodniarzy wojenni”. I to także jest słuszne. O kim więc mówimy? Na czym polega problem postawiony przez delegację NRF? Jest u nas kilka tysięcy skazanych zbrodniarzy wojennych, którzy dokonali wyjątkowych w swym barbarzyństwie zbrodni wobec narodu radzieckiego, wobec pokolej i ludzkości. Nikogo innego u nas nie ma. O nich więc chodził, skoro problem ten postawiony został przed rządem radzieckim.

Z zadowoleniem wysłuchaliśmy uwag zarówno kancelarza, jak i ministra Spraw Zagranicznych NRF, gdy mówili oni, że rozumieją uczucia narodu radzieckiego oburzonego do głębi sercem tymi zbrodniami i przestępstwami, które dokonane zostały przez najeźdźców i zbrodniarzy wojennych wobec ludu radzieckiego.

Nie sądzimy, że cały naród niemiecki uważa ten problem, to znaczy kwestię, jak postąpić z wyżej wspomnianymi głównymi zbrodniarzami wojennymi, za podstawę lub za problem pierwszorzędnej wagi, jeśli chodzi o nawiązanie stosunków wzajemnych między Związkiem Radzieckim a

Niemiecką Republiką Federalną. Jednakże z drugiej strony nie można nie uznać, że problem ten, problem zbrodniarzy wojennych dotyczy zarówno Niemieckiej Republiki Federalnej, jak i Niemieckiej Republiki Demokratycznej. I jeżeli zgodzilibyśmy się omawiać tę sprawę wspólnie z przedstawicielami NRF, to można byłoby to uczynić. Jednocześnie nie przypuszczamy, że delegacja NRF w danych warunkach nie uzna chyba tego za celowe. Musimy się z tym liczyć.

Postawiona została także inna sprawa — sprawa przywrócenia jednostki Niemiec. Dla nas, ludzi radzieckich, jest zupełnie zrozumiałe, jak ważne jest to zagadnienie dla narodu niemieckiego. W związku z tym, nie możemy nie stwierdzić, że obecnie powstały poważne trudności w tej sprawie, spowodowane układami paryskimi.

Ileż razy Związek Radziecki w swoim czasie oświadczał i ostrzegał, że zawarcie tych układów w żadnym wypadku nie odpowiada wymogom przywrócenia jednostki Niemiec, że będzie to przeszkodą, której jeszcze niedawno nie było i której można było uniknąć. Nie tylko dla ludzi radzieckich, lecz i dla wielu, wielu Niemców, jak również dla ludzi innych krajów jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że udział Niemiec zachodnich w grupowaniach militarnych wymierzonych przeciwko Związkom Radzieckim i innym miłującym pokój państwom europejskim oraz restrykcje Niemiec zachodnich — nie jest drogą, która może przyczynić się do przywrócenia jednostki Niemiec.

Pozwól sobie wyrazić nadzieję, że nie upływie wiele czasu, gdy stanie się to jasne dla większości narodu niemieckiego. Fakt, że obecnie znajdujemy się w okresie mniejszego napięcia międzynarodowego, przemawia za tego rodzaju hipotezą.

Pozwól sobie również stwierdzić, że sprawa zjednoczenia Niemiec nie może być nalezycie rozwiązywana, jeżeli sami Niemcy nie zjednoczą swych wysiłków i nie zabiorą się do rozwiązania tej kwestii. Słusznie powiedziano, że w sprawie tej istnieje zobowiązanie także czterech mocarstw. Jeżeli chodzi o Związek Radziecki, o rząd radziecki, to doskonale to rozumiemy. A jednak przywrócenie jednostki Niemiec jest sprawą przede wszystkim samych Niemców. Bez znalezienia przez Niemców wspólnego języka w tej sprawie nie zostaną pokonane istniejące trudności.

Mówiono tu o tym, że delegacja Niemieckiej Republiki Federalnej nie wysuwa żadnych „warunków wstępnych”. Rozumiemy to w tym sensie, że nie wysuwa się żadnych warunków wstępnych w sprawie nawiązania stosunków dyplomatycznych między NRF a Związkiem Radzieckim. Powitalibyśmy z zadowoleniem tego rodzaju jasne oświadczenie kancelarza federalnego.

W tym samym sensie wiemy także dzisiejsze oświadczenie ministra Spraw Zagranicznych Niemieckiej Republiki Federalnej pana von Brentana, który również wypowiedział się negatywnie co do tzw. „warunków wstępnych”. Jednakże wątpliwe jest, czy wczorajsze oświadczenie kancelarza federalnego, że należy rozwiązać problem zawarte w propozycji rządu radzieckiego i problemy zawarte w oświadczeniu kancelarza federalnego „jako jedną całość”, oznacza coś innego niż swego rodzaju „warunek wstępny”.

Czy należy to oświadczenie rozumieć w ten sposób, że nie można będzie nawiązać stosunków dyplomatycznych między NRF a Związkiem Radzieckim dopóki, nie zostanie rozwiązany problem zjednoczenia kraju? Nie, jeżeli nie chodzi o to, czy się komuś lub tamto w NRF nie podoba. Chodzi o nawiązanie wręcz rokowań, aby przybliżyć w ten sposób zjednoczenie kraju.

W dalszym ciągu artykułu pismo stwierdza: „Wiemy, że obecnie, po konferencji genewskiej, nie można wymusić zjednoczenia przy pomocy dywizji wojskowych. Wiemy również, że sprawy te nie może rozwiązać tylko akt prawny czterech mocarstw. Zjednoczenie kraju może być osiągnięte, jeżeli sam naród niemiecki tego zechce i będzie do tego dążył. Musimy wywarzyć na niemieckim społeczeństwie większy wpływ niż siostrami i braćmi, którzy żyją we wschodnim państwie niemieckim”.

Pismo podkreśla dalej, że obecnie nie chodzi o to, czy się komuś lub tamto w NRF nie podoba. Chodzi o nawiązanie wręcz rokowań, aby przybliżyć w ten sposób zjednoczenie kraju.

Pismo podkreśla dalej, że obecnie nie chodzi o to, czy się komuś lub tamto w NRF nie podoba. Chodzi o nawiązanie wręcz rokowań, aby przybliżyć w ten sposób zjednoczenie kraju.

Pismo podkreśla dalej, że obecnie nie chodzi o to, czy się komuś lub tamto w NRF nie podoba. Chodzi o nawiązanie wręcz rokowań, aby przybliżyć w ten sposób zjednoczenie kraju.

zbrodniarzy wojennych i problem zjednoczenia Niemiec?

Jeżeli będziemy oczekiwali równocześnie rozwiązania trzech, czterech albo jeszcze większej liczby problemów, z których każdy posiada swoje znaczenie — nasuwa się pytanie, czy będzie to odpowiadało interesom narodu radzieckiego i niemieckiego, czy wprost przeciwnie, będzie to sprzeczne z interesami zarówno narodu niemieckiego, jak i narodu radzieckiego?

Wydało nam się, że rozwiązując te problemy jeden po drugim osiągniemy lepsze rezultaty. Odrzucając natomiast rozwiązanie jednego problemu do rozwiązania pozostałych problemów — odkładamy rozwiązanie każdego z nich.

Sądymy, że w obecnych warunkach nawiązanie stosunków dyplomatycznych odpowiada zarówno interesom Związku Radzieckiego, jak i w niemieckim społeczeństwie — interesom Niemieckiej Republiki Federalnej. Sprawę tę moglibyśmy rozwiązać już dzisiaj, jeżeli rząd NRF uważa to za celowe. Dobyło to nam możliwość dalszej poprawy stosunków i rozpatrzenia wszystkich innych zagadnień. A zwłoka w rozstrzygnięciu sprawy nawiązania normalnych stosunków dyplomatycznych, jak i wszelkie próby polowicznego rozwiązania tej kwestii nie prowadzą do celu i są zupełnie bezprzedmiotowe.

Wydało mi się, że gdybyśmy się spotkali pięć lat temu, sytuacja byłaby korzystniejsza, niż obecnie po 10 latach od zakończenia wojny. Jednakże i teraz można oczywiście przystąpić do tego w rozmaity sposób.

Rząd radziecki postanowił podjąć inicjatywę w tej sprawie, w sprawie spotkania przedstawicieli obu państw. Sądymy, że zostanie to właściwie zrozumiane również przez delegację NRF. Jednakże nie pozostaje mi przyłożyć się do słów wypowiedzianych tuż przedtem, że jeśli Niemiecka Republika Federalna uważa, że będzie za potrzebne, by odrzucić rozwiązanie omawianego obecnie problemu jeszcze na jakiś czas, to niechaj tak będzie.

Pragnę zaznaczyć się jeszcze nad tym, jakie znaczenie ma dla rozwiązań przez nas zagadnień odbyta niedawno genewska konferencja szefów rządów czterech mocarstw. Nie ulega wątpliwości, że jest ona dobrą przesłanką dla poprawy stosunków między naszymi państwami i dla rozwiązania problemu niemieckiego.

Na tym świecie przyznajmy, że konferencja genewska odpowiada interesom utrwalenia pokoju i poprawy stosunków między państwami. Jednakże wciąż jeszcze czyta się w niektórych dziennikach Niemiec zachodnich i nie tylko Niemiec zachodnich, iż „konferencja genewska spowodowała rezultaty dla Niemieckiej Republiki Federalnej”. Nie możemy się z tym zgodzić. Nie możemy mieć wątpliwości, że jest to nieprawda. W ten sposób jeden wyraził gotowość „współpracy” i „inwazyjnych, demagogicznych kłosek”.

Takie wyniki „badania” tym bardziej zasługują na podkreślenie, że „nielejalność” (wobec komisji) aktorów grających w teatrze zadowolenia, co oznacza w praktyce potępienie ich możliwości dalszej pracy zawodowej.

Prasa nowojorska ocenia rezultaty dochodzących komisji, jako kompromitację dla flaków, dodając, że „flakcy czarownicy” powiedli do Waszyngtonu niezadowolonych i skomstrowanych. Jak podkreśla dziennik „New York Post”, najgłośniejszym celem śledztwa było zorganizowanie „widowiska publicznego przyznania się do winy, gdyż przestępstwa, które przyniosły do winy i wyrządzą krzywdę, utrudniają pracę komisji”.

Co ten nie został jednak osiągnięty. Nadzieje zawiodły, gdyż w Stanshach Zjednoczonych jest bez porównania więcej uczciwych ludzi, niż to sobie wyobrażają fałszywni aktorzy antykomunistyczni „badacz”.

W związku z powrotem premiera tzw. rządu emigracyjnego w Londynie — Hugona Hanka do kraju. NA ZDJĘCIU: serdeczne powitanie Hugona Hanka z najbliższą rodziną (żoną, córką i dwoma synami), która na wieść o jego powrocie do kraju przybyła do Warszawy ze Stalino.

W związku z powrotem premiera tzw. rządu emigracyjnego w Londynie — Hugona Hanka do kraju. NA ZDJĘCIU: serdeczne powitanie Hugona Hanka z najbliższą rodziną (żoną, córką i dwoma synami), która na wieść o jego powrocie do kraju przybyła do Warszawy ze Stalino.

Duch Genewy a pewne recydywy polityki „z pozycji siły” Artykuł dziennika „Prawda”

W dzienniku „Prawda” z 13 bm. ukazał się artykuł N. Marynina pt. „Duch Genewy a pewne recydywy polityki „z pozycji siły”.

Na konferencji genewskiej szefowie rządów ZSRR, USA, Anglii i Francji — pisze autor — uznali za konieczne wystąpić jako bezpośredni cel o nawiązanie wspólnym wysiłkami „możliwego do przyjęcia systemu rozbrojenia”. Obecnie więc chodzi o to, czy możliwe jest stworzenie takiego systemu rozbrojenia. Możliwość ta istnieje. Teraz należy pójść naprzód i kierując się „duchem Genewy” przezwyciężać istniejące trudności, by możliwe było w jak najkrótszym czasie przeprowadzić rozbrojenie.

W tych warunkach — kontynuuje autor — narodził się prawo oczekiwać, że wysiłki Podkomisji Rozbrojenia ONZ, która wznowiła 29 sierpnia swe obrady, zmierzają do przeprowadzenia trudnego do porozumienia. Fakty dowodzą jednak, że podkomisja nie poczyniła dotychczas istotnego postępu.

Jak stwierdził 9 września przedstawiciel ZSRR w podkomisji — Sobolew, oświadczenie Stasena, iż Stany Zjednoczone „rezerwują sobie” zajęcie stanowiska wobec wszystkich propozycji zgłoszonych poprzednio w podkomisji, nie pozwala wyrobić sobie jasnego obrazu o stosunku USA do propozycji ZSRR z 10 maja. Tak więc — zaznacza autor — oficjalny pogląd USA na sprawę rozbrojenia jest obecnie niejasny. W ostatnim czasie w prasie amerykańskiej roi się od sensacyjnych wiadomości, że Stany Zjednoczone jakoby w ogóle „odłożyły na bok” wszystkie plany rozbrojenia, które po-

Wszystkoż to korespondent dziennika „New York Times” — Reston, zgodnie z jednym z wybitnych przedstawicieli tego rodzaju polityki, nie ukrywając przy tym jego nazwiska, omiata oficjalne stanowisko. Tym razem chodzi o nowego ministra Lotnictwa USA — Quiesha, który wygłosił niedawno przemówienie w Filadelfii. Nieskomplikowana treść tego przemówienia sprowadza się — według Restona — do następujących тез: zwykłe powołanie rozbrojenia jest „staremodne” i nie odpowiada obecnej sytuacji. Stany Zjednoczone nie mierzą zachować dążącego potęgę lotnictwa — oznacza to, że nie prześle nową broń atomową i nie zrezygnują z broni atomowej tylko „wzajemna obserwacja” państw dysponujących potęgą atomową może zapobiec nagłemu atakowi.

Tak więc — pisze Marynina — zachowanie za wszelką cenę broni atomowej jest alfa i omegą polityki, która jak goliwie przepaga Quiesha.

Pokój drogi „scutycznego hamowania” — tak nazywa swą koncepcję Quiesha. Reston zaś uważa, że bardziej odpowiednim określeniem tej koncepcji byłoby „pokój drogi wzajemnego terronu”. Ale sprawa, rzecz oczywista, nie sprowadza się do takiego czy innego określenia. Polityka „scutycznego hamowania” lub „wzajemnego terronu” — to pogłębienie nieufności międzynarodowej, to wzrost napięcia w stosunkach między krajami, to wyrzucenie się skutecznych form gwarancji bezpieczeństwa, to podważanie sprawy pokoju. I na odwrót „duch Genewy” — winien przyczynić się do utrwalenia pokoju na zasadzie rozbrojenia, krzepnięcia zaufania międzynarodowego, trwałych gwarancji bezpieczeństwa i wszechstronnej pokojowej współpracy między państwami.

Narody — pisze w zakończeniu autor — dawno już zdecydowały. Wypowiadają się one za „duchem Genewy”, w rozwiązywaniu żywnych

**Turyści polscy
wyjechali
do Związku Radzieckiego**

W myśli biuro między Radzieckim Biurem Podróży „Inturist” a Polskim Biurem Podróży „Orbis” wyjechała w dniu 13 bm. do Związku Radzieckiego 143-osobowa grupa polskich turystów, wśród których znajdują się: architekci, nauczyciele, inżynierowie, rolnicy, literaci, dziennikarze oraz przedstawiciele wielu innych zawodów.

W ciągu 16 dni pobytu w Związku Radzieckim turyści polscy zwiedzą malownicze okolice Morza Czarnego, a m. in. Odessę, Jaltę, Soczi, Suckumi i Batumi. W drodze powrotnej zatrzymają się oni w Moskwie.

Wyjazd następnej grupy polskich turystów do Związku Radzieckiego przewidziany jest w pierwszych dniach października.

**Kradzież broni
z arsenału
w Rio de Janeiro**

Z Rio de Janeiro donoszą, że aresztowano tam wielu oficerów pod zarzutem magazynowania broni z tamtejszego arsenału. Bronia miała być przeznaczona dla dokonania zamachu stanu.

Komunikat policyjny podał, że jeden z aresztowanych oficerów przyznał się do wykradzenia z arsenału 20 pistoletów automatycznych, 82 karabinów, 26 pistoletów i 10 rusznic przeciwpancernych. Jak wiadomo, 3 października br. odbędą się wybory prezydenta Brazylii.

Przyjęcie pożegnalne dowództwa wojsk radzieckich w Austrii

Dowództwo wojsk radzieckich w Austrii wydało 12 bm. wieczorem w Wiedniu przyjęcie pożegnalne z okazji opuszczenia Austrii przez wojska radzieckie.

Na przyjęciu obecni byli: kanclerz Raab, wicekanclerz Schaerf i inni członkowie rządu austriackiego oraz ambasadorowie Francji i Wielkiej Brytanii. W przyjęciu wzięli również udział przedstawiciele wojsk francuskich, brytyjskich i amerykańskich.

Dowódca wojsk radzieckich w Austrii gen. Bojkow w serdecznej mowie pożegnalnej życzył rządowi austriackiemu pomyślnej działalności dla dobra Austrii. „Przybyliśmy do Austrii — powiedział m. in. gen. Bojkow — jako wyzwoliciele, żegnamy ją jako przyjaciół”.

Rząd francuski zdelegalizował partię komunistyczną w Algierze

Rząd francuski opublikował 13 bm. zarządzenie o delegacji Algierskiej Partii Komunistycznej. Gubernatorowi generalnemu Algieru, J. Soustelle polecono wprowadzić to zarządzenie w życie.

problemów międzynarodowych, za rozbrojeniem, za bezwzględny zakazem broni jądrowej, za skuteczną kontrolą międzynarodową.

Tego rodzaju oświadczenia dowodzą jedynie, że postępowanie nie jest w ogóle na ręce tym, który w polityce „z pozycji siły” widzi najgłębszą mądrość, a w „duchu Genewy” — grzech pierwotny. Można się o tym m. in. przekonać przeczytawszy artykuł na łamach „Christian Science Monitor” ujawniający „podwójną buchalterię” niektórych polityków USA.

W artykule nie wymieniano nazwisk. Politycy, których poglądy autor wylicza, występują anonimowo. Nie są to jednak bynajmniej zwykłe postaci. Ludzie ci istnieją i działają, przy czym działaność ich ma ściśle określony cel. Celem tym jest zniweczenie „ducha Genewy” i zachowanie w całej rozciągłości polityki „z pozycji siły”.

Wszystkoż to korespondent dziennika „New York Times” — Reston, zgodnie z jednym z wybitnych przedstawicieli tego rodzaju polityki, nie ukrywając przy tym jego nazwiska, omiata oficjalne stanowisko. Tym razem chodzi o nowego ministra Lotnictwa USA — Quiesha, który wygłosił niedawno przemówienie w Filadelfii. Nieskomplikowana treść tego przemówienia sprowadza się — według Restona — do następujących тез: zwykłe powołanie rozbrojenia jest „staremodne” i nie odpowiada obecnej sytuacji. Stany Zjednoczone nie mierzą zachować dążącego potęgę lotnictwa — oznacza to, że nie prześle nową broń atomową i nie zrezygnują z broni atomowej tylko „wzajemna obserwacja” państw dysponujących potęgą atomową może zapobiec nagłemu atakowi.

Tak więc — pisze Marynina — zachowanie za wszelką cenę broni atomowej jest alfa i omegą polityki, która jak goliwie przepaga Quiesha.

Pokój drogi „scutycznego hamowania” — tak nazywa swą koncepcję Quiesha. Reston zaś uważa, że bardziej odpowiednim określeniem tej koncepcji byłoby „pokój drogi wzajemnego terronu”. Ale sprawa, rzecz oczywista, nie sprowadza się do takiego czy innego określenia. Polityka „scutycznego hamowania” lub „wzajemnego terronu” — to pogłębienie nieufności międzynarodowej, to wzrost napięcia w stosunkach między krajami, to wyrzucenie się skutecznych form gwarancji bezpieczeństwa, to podważanie sprawy pokoju. I na odwrót „duch Genewy” — winien przyczynić się do utrwalenia pokoju na zasadzie rozbrojenia, krzepnięcia zaufania międzynarodowego, trwałych gwarancji bezpieczeństwa i wszechstronnej pokojowej współpracy między państwami.

Narody — pisze w zakończeniu autor — dawno już zdecydowały. Wypowiadają się one za „duchem Genewy”, w rozwiązywaniu żywnych

Wszystkoż to korespondent dziennika „New York Times” — Reston, zgodnie z jednym z wybitnych przedstawicieli tego rodzaju polityki, nie ukrywając przy tym jego nazwiska, omiata oficjalne stanowisko. Tym razem chodzi o nowego ministra Lotnictwa USA — Quiesha, który wygłosił niedawno przemówienie w Filadelfii. Nieskomplikowana treść tego przemówienia sprowadza się — według Restona — do następujących тез: zwykłe powołanie rozbrojenia jest „staremodne” i nie odpowiada obecnej sytuacji. Stany Zjednoczone nie mierzą zachować dążącego potęgę lotnictwa — oznacza to, że nie prześle nową broń atomową i nie zrezygnują z broni atomowej tylko „wzajemna obserwacja” państw dysponujących potęgą atomową może zapobiec nagłemu atakowi.

Tak więc — pisze Marynina — zachowanie za wszelką cenę broni atomowej jest alfa i omegą polityki, która jak goliwie przepaga Quiesha.

Pokój drogi „scutycznego hamowania” — tak nazywa swą koncepcję Quiesha. Reston zaś uważa, że bardziej odpowiednim określeniem tej koncepcji byłoby „pokój drogi wzajemnego terronu”. Ale sprawa, rzecz oczywista, nie sprowadza się do takiego czy innego określenia. Polityka „scutycznego hamowania” lub „wzajemnego terronu” — to pogłębienie nieufności międzynarodowej, to wzrost napięcia w stosunkach między krajami, to wyrzucenie się skutecznych form gwarancji bezpieczeństwa, to podważanie sprawy pokoju. I na odwrót „duch Genewy” — winien przyczynić się do utrwalenia pokoju na zasadzie rozbrojenia, krzepnięcia zaufania międzynarodowego, trwałych gwarancji bezpieczeństwa i wszechstronnej pokojowej współpracy między państwami.

Narody — pisze w zakończeniu autor — dawno już zdecydowały. Wypowiadają się one za „duchem Genewy”, w rozwiązywaniu żywnych

Wszystkoż to korespondent dziennika „New York Times” — Reston, zgodnie z jednym z wybitnych przedstawicieli tego rodzaju polityki, nie ukrywając przy tym jego nazwiska, omiata oficjalne stanowisko. Tym razem chodzi o nowego ministra Lotnictwa USA — Quiesha, który wygłosił niedawno przemówienie w Filadelfii. Nieskomplikowana treść tego przemówienia sprowadza się — według Restona — do następujących тез: zwykłe powołanie rozbrojenia jest „staremodne” i nie odpowiada obecnej sytuacji. Stany Zjednoczone nie mierzą zachować dążącego potęgę lotnictwa — oznacza to, że nie prześle nową broń atomową i nie zrezygnują z broni atomowej tylko „wzajemna obserwacja” państw dysponujących potęgą atomową może zapobiec nagłemu atakowi.

Tak więc — pisze Marynina — zachowanie za wszelką cenę broni atomowej jest alfa i omegą polityki, która jak goliwie przepaga Quiesha.

Pokój drogi „scutycznego hamowania” — tak nazywa swą koncepcję Quiesha. Reston zaś uważa, że bardziej odpowiednim określeniem tej koncepcji byłoby „pokój drogi wzajemnego terronu”. Ale sprawa, rzecz oczywista, nie sprowadza się do takiego czy innego określenia. Polityka „scutycznego hamowania” lub „wzajemnego terronu” — to pogłębienie nieufności międzynarodowej, to wzrost napięcia w stosunkach między krajami, to wyrzucenie się skutecznych form gwarancji bezpieczeństwa, to podważanie sprawy pokoju. I na odwrót „duch Genewy” — winien przyczynić się do utrwalenia pokoju na zasadzie rozbrojenia, krzepnięcia zaufania międzynarodowego, trwałych gwarancji bezpieczeństwa i wszechstronnej pokojowej współpracy między państwami.

Narody — pisze w zakończeniu autor — dawno już zdecydowały. Wypowiadają się one za „duchem Genewy”, w rozwiązywaniu żywnych

1956 roku Wielka Brytania przeprowadziła próby z bombą atomową na jednej z wysp w pobliżu wybrzeży austriackich. Nieco później podobne próby odbyły się w pustyni w zachodniej Austrii.

BERLIN. Hans Reschke, komendant białych partii koalicyjnych, wybrany został nadburmistrzem Mannheimu. Białezy prosiły SPD podkrela, że Reschke wybrany został większością za ledwie 23 proc., a w wyborach uczestniczyło jedynie 39,9 proc. uprawniając do głoszenia. Białezy stwierdza natomiast, że Reschke był dostojną osobą III Rzeszy i aktywnym hitlerowcem. M. in. był on członkiem hitlerowskiej służby bezpieczeństwa.

LONDYN. 12 bm. rozpoczął się w Londynie II Międzynarodowy Kongres Neuropeatologów. W obradach Kongresu bierze udział około 21 krajów, w tym również i Polska i Związek Radziecki. Z ramienia Polskiej Akademii Nauk w obradach uczestniczy prof. H. Herman.

ANKARA. W poniedziałek odbyło się nadzwyczajne posiedzenie parlamentu tureckiego. Na posiedzeniu złożono sprawozdanie rządowe w sprawie demonstracji antygreckich, jakie miały miejsce w ub. tygodniu w Turcji. Parlament turecki postanowił przedstawić stanowisko w sprawie demonstracji, smier i Ankara o dalszych 6 miesięcy.

„Atlantyckie przyjaźnie”

„Jest faktem pewnym i nie dającym się naprawić, że przyjaźń grecko-turecka umarła”. W tych słowach grecki dziennik „Kathimerini” zareagował na ostatnie antygreckie rozruchy w Turcji. W podobnym tonie utrzymane są wypowiedzi całej prasy greckiej, a dziennik „Vima” wręcz się domaga „zrewidowania zagadnienia stosunków grecko-tureckich”.

Jak doszło do takiego zadrżnienia stosunków pomiędzy dwoma krajami bloku atlantyckiego, krajami, których współpraca stawiana była dotychczas przez jednego z zwolenników paktu atlantyckiego za wzór dla innych członków organizacji atlantyckiej?

Bezpośrednią przyczyną stała się sprawa Cypru. Jak wiadomo, w ostatnich dniach zakończyła się flakiem angielsko-grecko-turecka konferencja w sprawie Cypru. Flakiem w tym sensie, że uczestnicy konferencji nie zdołali osiągnąć porozumienia. Przedstawiciel Grecji wysunął na konferencji żądanie prawa do samostanowienia dla ludności Cypru, złożonej w swej olbrzymiej większości z Greków, przegranych połączenia Cypru z Grecją. Do zajęcia stanowczej postawy w tej sprawie zmusza rząd grecki kolonizatorskim rządem W. Brytanii. Przedstawiciel W. Brytanii sprzeciwił się jakiegokolwiek dyskusji nad sprawą udzielenia mieszkańcom Cypru prawa do samostanowienia. Natomiast skłaniał się do udzielenia ludności Cypru jakiejś bliżej nieokreślonej autonomii. Przedstawiciel Turcji w pełni poparł stanowisko angielskie, oświadczając, że Turcja nigdy nie zgodzi się na połączenie Cypru z Grecją, a to dlatego, że kiedyś przez pewien okres czasu Cypr wchodził w skład cesarstwa otomańskiego i że na Cyprze 20 proc. ludności jest pochodzenia tureckiego. Nawet prasa angielska zupełnie niedowzuszczanie dawała do zrozumienia, że zajęcie przez przedstawiciela Turcji stanowiska umiarkowanego W. Brytanii doprowadziło do konferencji do impasu. A na tym impasie zależało angielskim imperialistom, którzy dążyli do utrzymania obecnego stanu rzeczy na Cyprze.

Rola, jaką przedstawiciel Turcji odegrał na konferencji, wywołała powszechne oburzenie zarówno w Grecji, jak i na Cyprze. W Grecji doszło do licznych demonstracji antytureckich. W Turcji z kolei, w takich miastach, jak Stambul i Izmir, zamieszkałych przez wielu Greków, doszło do antygreckich rozruchów, w wyniku których zdemolowanych zostało 29 kościołów greckich; zniszczone zostały redakcje gazet greckich ukazujących się w Stambule. Ponad 650 Greków rannych, w tym również greckich oficerów tzw. armii atlantyckiej, stacjonujących w Izmirze.

Rząd angielski jest wyraźnie zadowolony z przebiegu wydarzeń. Pozwalają mu one bowiem przedstawiać sprawę Cypru jako spór pomiędzy Grecją a Turcją i przybierać pozę mediatora. W istocie rzeczy sprawa ma się zgoła inaczej. Sprawa Cypru — to sprawa bezprawnego okupowania tej wyspy przez angielskich kolonizatorów, a rząd turecki w całej tej sprawie odgrywa tylko rolę usłużnego sojusznika imperialistów angielskich.

Przedstawiciel cypryjski archybiskup Makarios, Rossides, na konferencji prasowej w Londynie oświadczył m. in., że „konflikt między Grecją a Turcją obejmuje nie tylko te dwa kraje, lecz odbija się także na pakcie atlantyckim”. Prasa amerykańska z wyraźnym niepokojem ocenia konflikt grecko-turecki, dopatrując się w nim nie bez słuszności nowego dowodu braku spójności w tonie organizacji atlantyckiej. W

